

Wołność = Ja Nie!

3 sierpnia 2010

Kompania Piwowarska zdecydowała, że zdejmie baner z napisem „Zimny Lech” umieszczony niedaleko Wawelu. Stało się tak po tym, jak osoby uważające, że taki napis nie jest stosowny w pobliżu miejsca pochówku Lecha Kaczyńskiego (m. in. eurodeputowani Marek Migalski i Ryszard Czarnecki) ogłosiły akcję bojkotu jej produktów.

Kilka dni temu Facebook odblokował konto blogerki Kataryny, zawieszone wcześniej po zgłoszeniach o naruszanie regulaminu. Choć zarządzający tą internetową społecznością mogli przyjąć interpretację regulaminu niekorzystną dla Kataryny (jest w nim napisane, że użytkownicy muszą rejestrować się pod „real name” czyli prawdziwym nazwiskiem), to jednak ugięli się w obliczu protestu zorganizowanego przez ok. 0,04% użytkowników.

Jakiś czas temu Coca-Cola po protestach ludzi oburzonych piosenką Michała Figurskiego i Kuby Wojewódzkiego „Do celu” („Jarek po trupach do celu, każdy chce leżeć na Wawelu”) wycofała się ze sponsorowania audycji radia Eska Rock, w której zostało to zaśpiewane. „Wyrażamy ubolewanie, że nasza marka została wykorzystana w programie, który mógł urazić uczucia wielu osób” – napisali przedstawiciele koncernu.

Okazuje się, że giganci biznesu liczą się ze zdaniem zwykłych ludzi i to nawet wtedy, gdy nie jest ono wyrażane w zbyt masowy sposób.

Dlaczego? Ano dlatego, że źródłem ich zysków są właśnie tacy zwykli ludzie. Zwykli ludzie, którzy mogą zrezygnować z kupowania i użytkowania ich produktów. Zwłaszcza, że konkurencja nie śpi – zamiast piwa Lech można wypić piwo Żywiec, zamiast Coca-Coli Pepsi, a z Facebooka można zrezygnować na rzecz NK, Twittera czy MySpace. Więc lepiej się zwykłym ludziom nie narażać. Nawet, jeśli niezadowolonych jest

mało. Bo jeśli się nie zareaguje, to za chwilę może być ich więcej, a wizerunek firmy na tle konkurentów dozna uszczerbku. A to może przełożyć się na wymierne straty finansowe. Jeśli damy na to 10% lub nawet 1% konsumentów zrezygnuje, zyski będą odpowiednio mniejsze.

Inaczej jest z państwem. Rządzący państwem nie liczą się ze zdaniem zwykłych (a nawet „mniej zwykłych”) ludzi aż w takim stopniu. Przykład pierwszy z brzegu – protest przeciwko zmianom w ustawie o radiofonii i telewizji, podpisany przez wielu znanych publicznie przedstawicieli organizacji pozarządowych i tzw. środowisk twórczych, poparty dodatkowo kilkuset głosami „szeregowych obywateli”. Nie przyniósł żadnego efektu – po porozumieniu politycznym PO i SLD zapowiedziano już, że zmiany przejdą.

Inny przykład – jednomandatowe okręgi wyborcze. Mimo wielu petycji na rzecz wprowadzenia ordynacji wyborczej do Sejmu opartej na takich okręgach (np. www.jednomandatowe.pl, apel.jow.pl, wcześniejsze apele do prezydentów Kwaśniewskiego i Kaczyńskiego, nie mówiąc już o 750 tysiącach podpisów zebranych pod wnioskiem o przeprowadzenie w tej sprawie referendum) rządzący konsekwentnie je ignorują, posuwając się aż do łamania prawa (wspomniany wniosek o referendum mimo złożenia w Sejmie nie doczekał się w ogóle rozpatrzenia, a formularze z podpisami zniszczono).

Ignorowane są również głosy ludzi domagających się powołania niezależnej międzynarodowej komisji dla zbadania przyczyn katastrofy w Smoleńsku, wcześniej zignorowano protest rodziców przeciwko ustawie wprowadzającej obowiązek szkolny dla sześciolatków, czy na przykład (to już za poprzednich rządów) apel o usunięcie Romana Giertycha ze stanowiska ministra edukacji lub obywatelską inicjatywę ustawodawczą na rzecz przywrócenia kary śmierci (w tym ostatnim przypadku projekt w ogóle nie trafił pod debatę).

Dlaczego państwo jest mniej skłonne liczyć się ze zdaniem

jednostek i (stosunkowo) małych grup ludzi, niż prywatne firmy? Bo „konsumenci” usług państwa nie mogą z nich zrezygnować – a w każdym razie nie mogą zrezygnować z płacenia za nie w podatkach. Nie da się przystąpić do bojkotu podatku dochodowego tak, jak można przystąpić do bojkotu piwa Lech. Można co najwyżej (w tzw. demokracji) wybrać inny zestaw polityków, którym się go będzie płaciło. Ale i to jest utrudnione – pojedynczy człowiek ani mniejszość społeczeństwa nie może dokonać wyboru, że będzie ten podatek płacił politykom np. z PiS czy SLD zamiast z PO, taki wybór może zapaść jedynie większością głosów. Dodatkowo konkurencja na „rynku politycznym” jest praktycznie ograniczona (przynajmniej w Polsce) do jedynie kilku dużych partii, a wybierając którąś z nich wybiera się przymusowo całość oferty (nie można wybrać np. oferty PSL w zakresie ubezpieczeń społecznych i oferty PiS w zakresie polityki zagranicznej). No i w końcu wyboru można dokonać nie w każdej chwili, a tylko raz na jakiś czas przy urnie.

Więc rządzący liczą się ze zdaniem „zwykłych ludzi” tylko w niektórych przypadkach – wtedy, gdy może ono zostać wykorzystane przez opozycyjnych polityków do zablokowania ich zamiarów (jak zdarzyło się w przypadku protestu przeciwko zamiarom cenzury Internetu, gdy rządowi realnie groziło weto prezydenta wobec przygotowywanej ustawy „okołohazardowej”) lub wtedy, gdy może wpłynąć na zmianę poparcia w wyborach na tyle znaczącą, by przełożyło się to na ich wynik. Oznacza to, że zdanie wyrażone przez 1% lub nawet 10% wyborców, którzy i tak stanowią elektorat opozycji będzie zignorowane – chyba że sytuacja jest akurat taka, że przeciągnięcie ich na swoją stronę zostanie uznane możliwe i potrzebne. Oznacza to również, że im dalej do wyborów, tym większa szansa, że zdanie to będzie zignorowane, tak samo jak zdanie ludzi, za którymi nie stoi żadna licząca się w grze wyborczej siła polityczna. Ignorowane będzie również zdanie ludzi w sprawach, które przy wyborach mają dla nich znaczenie drugorzędne – bo i tak zagłosują oni zgodnie z tym, co stanowi dla nich najwyższy

priorytet (np. na Komorowskiego dlatego, by prezydentem nie został Kaczyński).

Jeśli chcemy, by państwo liczyło się ze zdaniem jednostek i małych grup w stopniu przynajmniej takim, w jakim robią to prywatne firmy, to jest na to tylko jeden sposób – te jednostki i grupy powinny mieć realną możliwość jednostronnego zrezygnowania z usług państwa i jego bojkotu polegającego na niepłaceniu podatków, przynajmniej częściowego. Na przykład zrezygnowania z płacenia podatku dochodowego w zamian za rezygnację z usług administracji państwowej i samorządowej (wpływy z podatku dochodowego od osób fizycznych są mniejsze niż koszty pracy urzędników, więc wymiana uczciwa) – gdyby taki zadeklarowany „bezpodatkowiec dochodowy” musiał jednak skorzystać z usług jakiegoś urzędu, to płaciłby za to bezpośrednio. Albo inaczej – zrezygnowania np. ze wszystkich podatków poza dochodowym, w zamian za rezygnację z wszystkich usług państwa poza ulubioną trójką liberalnych konserwatystów: obroną narodową, bezpieczeństwem publicznym i wymiarem sprawiedliwości (planowane wydatki w budżecie państwa na te dziedziny są niewiele wyższe od wpływów z podatku dochodowego od osób fizycznych, ale państwo ma też spore dochody niepodatkowe, więc wymiana uczciwa).

Jak do tego doprowadzić, to odrębny problem. Ale pierwszym i najważniejszym krokiem jest tu uzmysłowić sobie, że podstawową przyczyną, dla której państwo lekceważy pojedynczych obywateli i mniejszości, nie liczy się z ich opiniami, nie widzi potrzeby ich uzgadniania ani opracowania sposobu ich uzgadniania (nawiązując do postulatów Deklaracji Obywateli) jest jego przymusowość z punktu widzenia jednostki. Inaczej traktuje się klienta, który może odejść, inaczej niewolnika, który odejść nie może. Niestety.

Eric Frank Russell, amerykański pisarz SF napisał kiedyś opowiadanie (niestety w Internecie udało mi się znaleźć tylko wersję anglojęzyczną) o świecie zamieszkanym przez szczęśliwych ludzi, którzy nie dają sobie narzucić żadnej

opresyjnej władzy, bo wiedzą, na czym polega wolność. Polega mianowicie na odmowie. Wolność realizuje się w odmowie. Ich naczelną zasadą brzmi: „Wolność = Ja Nie!”.

Możemy powiedzieć „Ja Nie!” Kompanii Piwowarskiej, Coca-Coli czy Facebookowi, widzimy pozytywne rezultaty i uznajemy to za właściwe. Nie możemy powiedzieć „Ja Nie!” państwu (przynajmniej nie narażając się na represje) i widzimy negatywne rezultaty. Dlaczego nie uznać tego wreszcie za niewłaściwe?

Autor i źródło: [Jacek Sierpiński](#)